NASZ PRZYJACIEL

Dodate do „Drwęc"

Nr. 39 | Nowemiasto, sobota 26 września 1925. | Rok 2.

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz. 34—46.

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał Go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego: Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mowiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły swoje pod uciskiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa; ani śmiał żaden od onego dnia o więcej go pytać.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Nauka na uroczystość św. Michała, archanioła.

(W dniu 29-go września).

Swięty prorok Daniel zowie św. Michała księciem aniołów (10, 13), św. Juda apostoł nazywa go archaniołem, a św. Jan opisuje w Objawieniu (12, 4—9) walkę pomiędzy Michałem a Lucyferem, która się zakończyla strąceniem Lucyfera z nieba, Nie można przeto wątpić, że Michał archanioł od samego początku stworzenia świata był w wielkiej łasce u Boga. Do rozkrzewienia czci publicznej tego archanioła i ustanowienia święta jego imienia przyczyniły się nadewszystko cudowne pojawienia się tego świętego Anioła w wieku szóstym i siódmym, a mianowicie na górze Gargano we Włoszech i w miejscowości Tuba (we Francji), jako też rozliczne łaski udzielone przez Boga za jego przyczyną. Zasługuje też na tą cześć św. Michał. Bóg go bowiem postanowił opiekunem Swego Kościoła świętego, jak go wprzody przeznaczył na patrona synagogi żydowskiej. Jak przedtem Michał był obrońcą powierzonego sabie ludu żydowskiego, jak teraz ma pieczę nad poruszanemi sobie dziećmi Kościoła świętego, utwierdza je w prawdziwej wierze, strzeżcie ich od pokus tego żywota, a szczególnie od pokus szatana w chwili śmierci. Dlatego też poleca nam Kościół, matka nasza, abyśmy się udawali pod opiekę tego świętego Archanioła temi słowy: „Święty Michale archaniele, broń nas w utarczkach, abyśmy nie zginęli w czasie straszliwego sądu!"

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Zycia osłoda.

Gdy smutek cię ogarnia, żal
Rozpaczy gdy cię dręczy noc,
Gdy łzawy wzrok ślesz w mroczną dal,
Pamiętaj, że istnieje moc —
Nie zmoże jej potężny wróg —
Dobry Ojciec — Dobry Bóg!

Gdy wszędzie cię otacza cień,
Ciernisty widzisz życia szlak...
Daremne są wysiłki chceń
I toczy cię zwątpienia rak —
Do Boga z swoim bólem idź,
Tam możesz ukojenie pić!

On ci słoneczny wytknie tor,
Udzieli nowych w pracy sił,
Uwolni cię z twych udręk zmór
I będziesz znowu szczęście śnił.
W kościółku, gdzie Bóg pełni straż,
Tam swą ostoję życia masz!

Bonifacy Chmielewski.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Wyznanie protestanta.

Sławny filozof protestancki, Leibnitz, mówi w swej księdze pod tytułem „System teologiczny" str. 260, co następuje:

— Jest to bez wątpienia wielkie dobrodziejstwo Boże, że dał Kościołowi Swemu władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, władzę, którą tenże wykonywa przez swych kapłanów, których urzędem nie można pogardzać bez grzechu. Nie można zaprzeczyć, że cała ta instytucja godną jest mądrości Bożej. W rzeczy samej obowiązek spowiadania się odstrasza wielu od grzechów, a zwłaszcza tych, którzy jeszcze nie są bardzo zatwardziali, wlewa wielkie pociechy w serca tych, którzy popadli

w występki. Spowiednika pobożnego, poważnego i roztropnego uważam za wyborne narzędzie Boże dla zbawienia dusz, gdyż on swych rad używa do skierowania naszemi skłonnościami — wskazuje nam nasze ułomności, każe nam unikać okazji do grzechu, oddać rzecz niesprawiedliwie nabytą, rozprasza wątpliwości, zgorszenia dane naprawić każe. A jeśli na świecie nie można nic wznioślejszego znaleźć, jak przyjaciela wiernego, jakież to szczęście znaleźć takiego przyjaciela, który jest obowiązany na mocy Boskiego Sakramentu, dochować wierności i spieszyć z pomocą upadłej duszy?

O, jak znaczące te słowa w ustach rozumnego protestanta!

„Ludzka próżność ludzkiej niedoli"

Cesarz brazylijski, Don Pedro, który wielką miał litość dla biednych i nieszczęśliwych, chciał w stołecznem mieście, Rio de Janeiro. wybudować wielki szpital w którymby wszyscy chorzy i kalecy mogli znaleźć pomieszczenie. Wydał więc odezwę o pomoc, ale bardzo mało wpływało datków. Wte y zdecydował się cesarz ogłosić, że kto ofiaruje 1000000 milreisów na szpital, otrzyma tytuł barona, a kto 250 000, ten zostanie chrabią. (Milreis jest około 2 złote),

I oto teraz napływały pieniądze w wielkie ilości, Ludzie dawali nie dla tego. aby złagodzić niedolę ludzką, ale aby dogodzić swej próżności.

Kiedy nadszedł dzień poświęcenia szpitala, pospieszyła wielka rzesza ludzi a pomiędzy nimi i nowi „szlachcice". Wszyscy podziwiali wspaniałą budowę, szczególnie patrzano na tę część domu na której był napis, zasłonięty jeszcze płótnem. W czasie poświęcenia zdjęto zasłonę, a nowi szlachcice ze wstydem wyczytali napis: „Ludzka próżność ludzkiej niedoli".

Uczynki miłosierdzia. spełniano tylko dla własnej korzyści, nie mają wartości nawet wobec ludzi, a cóż dopiero wobec Boga.

Czy istniało królestwo Atlantydy?

W golfie gaskońskim z 5000 metrowej głębokości dna morskiego wytrysnęła wysepka, skały i piaski, dotąd pogrzebane w głębokościach morza. Erupcja lokalna? Wynik trzęsienia ziemi w Japonji? A może — rzucił ktoś przypuszczenie — może to Atlantyda powraca nad powierzchnię wody, przez którą została pochłonięta.

Atlantyda.... Jedna z najstarszych, najbardziej niepokojących i nęcących zagadek, 25 wieków temu Platon w djalogach wskrzesił tę wyspę ogromną; cudownie urodzajną i bogatą. „Królowie jej — pisał — utworzyli olbrzymie państwo, które panowało nad wielu innemi wyspami i częściami kontynentu." Nawet Grecji zagrażali Atlandowie. „Lecz po wielkich trzęsieniach ziemi i wylewach w jednym dniu, w jednej nocy fatalnej wchłonęła wszystko rozwarta paszcza ziemi i wyspa Atlantyda zniknęła pod wodami."

Legenda to czy prawdziwe dzieje? — zapytano w ciągu wieków. Uczeni i poeci usiłowali dać odpowiedź na to pytanie. Umieszczono tajemniczą wyspę kolejno na wszystkich punktach kuli ziemskiej: w Szwecji, Islandji, Spitzbergu, we wschodniej części morza Śródziemnego. Niektórzy Amerykę uważali za Atlantydę. Lecz w roku 1657 uczony jezuita Kirchner wyraża przypuszczenie, że Madera, Azory i wyspy Kanaryjskee to ostatnie ślady zatopionego lądu, który od południowo zachodniej Europy i północnej Afryki po przez ocean sięgał do Ameryki.

Idea ta umacnia się w ciągu XIX wieku. Etnologowie badają i porównują typy ras tajemniczych: Basków czerwonoskórych, niektórych Meksykańczyków i Gitanów hiszpańskich. Wszyscy oni mają czoła nieco w tył cofnięte, czarne włosy, wąskie biodra, kocią delikatność i zręczność ruchów. Uczeni stwierdzają pokrewieństwo słów i tradycji, np. podanie Gitanów mówiących, że przybyli „z ziemi dalekiej, gdzie zachodzi słońce." Może ludy te po dwu stronach oceanu, tak do sąsiadów niepodobne, to właśnie potomkowie ocalonych mieszkańców Atlantydy. Ostatnie badania uczonych współczesnych stwierdzają, istnienie tajemniczej wyspy.

Prof. Alfons Berget z Instytutu oceanograficznego prowadzi nas na dno Atlantyku. Dno — mówi — jest kompletnie nierówne. Środek to długi grzebień po bokach rozciągają się dwie doliny o głębokości do 6000 m. Z grzebienia wyrastają wyspy wulkaniczne: św. Helena wyspy Kanaryjskie, Madera, Azory i inne mniejsze. Niektóre z nich wynurzyły się z fal, in w nich zatonęły.

W roku 1898, wyławiając z dna morza w głębokości 3000 m. część kabla urwanego na północ od Azorów, znaleziono okazy minerału, który mógł powstać jedynie nad powierzchnią oceanu, zanim zatonął w jego głębiach. Ta część dna zapadała się więc w czasie względnie niezbyt odległym. Badania nad geologją Marokka i cieśniny Gibraltarskiej potwierdziły te przypuszczenia, — Zoologja i botanika doszły do tych samych wyników. Fauna, Azorów, Madery, wysp Kanaryjskich ma charakter wybitnie kontynentalny. Formacje ziemi wysp Kanaryjskich przypominają, te z Maurytanji, zawierają te same rodzaje mięczaków. Podobne znajdują się w Środkowej Ameryce i w Antylach. Te same rośliny wykopaliskowe znajdują się w Portugalji, na wyspach Kanaryjskich i Azorach.

Jakże więc, na mocy tylu faktów, nie stwierdzić pewnego prawie istnienia Atlantydy? Przy końcu epoki trecjalnej rozciągała się aż do Ameryki Środkowej i zwolna pożerana przez morze ścieśniała się w „Wyspę Budowną" Platona, którą pochłonął kataklizm. Tragedja przekazana przez jedno z najstarszych podań ziemi.

Prof. Berget wierzy w legendę Platona, Pod falami Atlantyku z dna sterczą świątynie i kolumny bogatych miast zatopionych, wojowniczego Makimos i pobożnej Eusebe, których mieszkańcy olbrzymy żyli przez wieki!

„Może dnia pewnego — mówi prof. Berget — na skrzydłach wybuchu podmorskiego wyrosną z dna ku niebu te ruiny zatopione?"

Może ocean odda to co zagrabił.

Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA.

1)

I.
Ważny dokument.

Dzień chylił się ku zachodowi, gdy wąską ścierzyną, wiodącą wśród parowu do ruin starego zamczyska do ludnej wioski nad Wisłą, zdążały trzy osoby. Był to dzień letni, upalny więc starzec idący przodem, wyjmował z kieszeni surduta długiego chustkę kraciastą i ocierał nią swą twarz wyrazistą i wysokie czoło. Pomimo wieku podeszłego trzymał się starzec z żołnierska, nieco sztywno, co chwila podkręcał siwego wąsa i znać było, że życie mu zbiegło nie przy pługu, lecz na wojennce przy brzęku szabli i huku armat. Młodzi idący za nim stanowili ładny obraz dorodnego młodzieniaszka i pięknej dzieweczki.

Starzec, był to pan Mateusz Zagroda, właściciel Wólki tuż nad Wisłą położonej, zaś młodzi — to sieroty, które on po bracie przygarnął i wychowywał.

Przeciskając się wśród krzewów i gęstych zarośli z poza leszczyny, którą porosłe były brzegi jaru, ukazywał się szeroki horyzont mazowiecki i wśród zachodzącego słońca jaśniała białemi ścianami Wólki otoczona wieńcem sadów wieśniaczych lip, topoli, wierzb karłowatych i powiewnych brzóz. Te niby zaklęte wieszczki słaniały się za lada wietrzyku powiewem nad wstęgą srebrzystą Wisły i kilku strumieni do niej w pobliżu wpadających i coś szumiały.

Jar musiał służyć dawniej niejednokrotnie za schronienie dla zbójców lub Tatarów, gdyż był głęboki, miejscami skalisty, a przez lud miejski zwany „czarnym jarem" dziś nie był niebezpiecznym. Pomimo to zachował cechę dziwnej tajemniczości, do czego wielce przyczyniały się tuż za nim czerniejące na horyzoncie ruiny odwiecznego zamczyska, a u stóp jego, wśród zasypanych fos, szczątki jakiejś siedziby ustronnej, jakiegoś folwarku opustoszałego.

Wieści gminne opiewały, że w tem ustroniu po strasznym odwrocie Francuzów z pod Berezyny, przez pewien czas przemieszkiwał jakiś wiarus, który przemarzłszy podczas pochodu i żywiąc się z miłosierdzia sąsiadów, tutaj dni swoich dokonał.

Jak długo mieszkał, kim był, wieść bałamutna nie wspomniała, to tylko pewna, że do ostatniej chwili swego życia chodził do ruin pobliskiego zamczyska i stamtąd ze wzgórza wyniosłego i ze szczytu starej baszty na okolicę patrzył wyglądajac powrotu „małego kaprala", który świat cały miał znowu zawojować. O tem nawet pastuszkowie opowiadali, bo z tymi chętnie stary wiarus przestawał, od wielu innych stroniąc i niechętnie dając odpowiedzi na ich nieraz natrętne pytania.

Starzec zmarł, ksiądz pleban z Wólki pochował go z wielką wystawnością na cmentarzu miejscowym i wkrótce o nim ludzie przestali mówić i myśleć. Wieść jenno gminna ubarwiła chwile jego pobytu w pobliżu ruin zamkowych w nadzwyczajne widziadła.

Mówiono, że to był dawny potomek panów odwiecznego zamczyska, człowiek niegdyś możny, z książęcymi, a nawet królewskimi domami spokrewniony, że duch jego dotychczas w czasie nocy pełni księżycowej błądzi wśród ruin zamczyska, szukając czegoś, może skarbów... może dawniej świętnoścj swego rodu... wyrostki i nawet stateczni gospodarze, wyjeżdżając w lesie na pasze pod las sąsiedni, nieraz pono widowali ducha jego wśród ruin, nieraz tworznie konie do biegu przynaglali i żegnali się pobożnie, aby się mocą Bożą wobec rzeczy niezwykłych zasłonić.

Wieści te, zrazu głośne, z czasem przycichły, także w końcu zaledwie ktokolwiek z starszych, lub wrażliwszych młodych o nich wspomniał.

Natomiast wielu zgadzało się, że w zamku stary wiarus zakopał skarby wielkie, że ktoby szukał w górze zamkowej, a głównie pod starą basztą tenby je znalazł i mógłby żyć do końca życia bez troski.

Stary Jojna, arendarz w piaskach, w sąsiedniej wiosce, który przeszło sto lat liczył, gdy przy nim ktoś z bajdami o skarbach wygadał, śmiał się i złośliwie odpowiadał:

— Ten stary wojak, on ledwie żywy od mrozu i ran przywlókł się do mojej traktyerni, on marłby, żebym gó był swoją sobolową szubą nie nakrył... i wódki nie dał...

Czy stary żyd kłamał, czy prawdę mówił, nie wiadomo, to tylko pewna, że bajdy o skarbach błądzącym po nocy duchu starego żołnierza napoleońskiego niestarły się w łaśnie jar się kończył i znajomi nasi wyśli na woniejącą młodem sianem łąkę, gdyż starzec wydobył z zanadrza, gdzie znać mu zawadzał wielki trzos rzemienny, pleśnią pokryły i oddał młodym mówiąc:

— Dźwigajcie to sobie, bom już z niego wyjął i schował, co było warte do zabrania.

Młodzi wzieli oddany sobie przedmiot i szli dalej w milczeniu.

To milczenie wsród dwojga młodych, których lica jaśniały zdrowiem i siłą było niezwykłe.

— Dziadu, ja chyba umre z ciekawości — rzekła wreszcie z przymileniem Jadwiga, przyspieszając kroku i zbliżając się do pana Mateusza,

— Furda! .... mościa panno nic ci się ni stanie... Wólka ot, już niedaleko.

— Ale upał taki straszny! — narzekał młodzieńczyk.

— Upał — powiadaż? .... E! coto za upał! ... A byłeś ty w Egipcie? ... No, je eli nie byłeś to nie wiesz, co upał i czem słońce... Gołąbku mój, nie znajdziesz kąta na świecie, jak w Wólce... Bywałem ja szeroko po świecie, widziałem już wiele krain, gdzie słońce poprostu kąsą człowieka, że zda się, chce go na proch spalić... Ale nasze słońce tu nad Wólku chodzi od wschodu do zachodu, to kochane, drogie miłe.,. Ono ci, jak matka rodzona krzywdy nie zrobi...

Janek otarł pot z czoła i w duchu zastanawiał się nad słowami dziadka. —

— Może to i tak, jak dziadek powiada — odrzekł po chwili — ale dzisiaj upał wyjątkowy...

— Chciałeś powiedzieć — poprawiła brata Jadwinia że dzień dzisiejszy jest wyjątkowy...

— Tak, moja Jadziu, masz rację, dzień czternasty lipca, który mamy dzisiaj, jest dla nas w naszym zakątku wyjątkowy, bośmy znaleźli ten trzos niezwykły... I to ja go pierwszy zobaczyłem w tem podziemiu — chwalił się Janek. (C. d. n.)

Podróż ryb samolotami.

Aby mieć zawsze pod ręką świeże ryby i owoce morskie nawet z mórz dalekich, najlepszym środkiem komunikacyjnym — zarazem najszybszym i pewnym — jest obecnie aeroplan. Przykład idzie ze Stok holmu, które to miasto organizuje w tych dniach dostawę z targów rybnych duńskich w Kattegat. Każdego rana specjalne aeroplany odlatują z Friedrichshaven, naładowane żywemi rybami wszelkich gatunków i jakości. W trzech godzinach najdalej towar ten w specjalnych aluminiowych kubłach z wody morskiej jest wyładowany na placu targowym w Stokholmie. Nawet lodu nie potrzeba, gdyż podróż odbywa się na takich wysokościach, gdzie średnia temperatura wynosi 4—5 stopni poniżej zera.

Do towarzystwa, które rozpoczęło już swe działanie, należą wszystkie większe resteauracje w Stokholmie, gdyż ryby pochodzące z Kattagatu mają ustaloną sławę i są przez smakoszów ogromnie cenione, oraz poszukiwane. Różnica cen pomiędzy rybami, dostarczonemi koleją i sprzedawanemi jako w Stokholmie, a żywemi — które przywożą samoloty — nie przekracza 30 proc. ceny targowej

San Paulo.

Obok Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, i Buenos Aires coraz częściej słyszy się o nazwie pewnego miasta, które ma wszelkie dane, aby zostać Nowym Jorkiem Południowej Ameryki. Miastem tym jest San Paulo w Brazylji. Przy końcu ubiegłego stulecia było ono zaledwie średniej wielkości, licząc 80 tysięcy mieszkańców. gdy tymczasem dziś liczba ich przekracza miljon, co jest pewnego rodzaju rekordem nawet w Ameryce, kraju wszelkich możliwych nadzwyczajności. San Paulo jest największem centrem przemysłowem, a zarazem i największym portem Brazylji, co zapewnia mu coraz większy rozwój. Już teraz nazywają Amerykanie San Paulo południowo-amerykańskiem Chicago, a wkrótce nazwę tą zastąpi inna mianowicie „Nowy Jork brazylijski".

Skarby pastwą płomieni.

W tych dniach spłonął doszczętnie zamek Randa, własność księżnej Mont Pensier. Była to jedna z najpiękniejszych budowli w stylu renesansowym, wzniesiona w 16 stuleciu, na miejscu dawniejszego klasztoru benedyktynów. Zamek, leżący 14 km. od znanego miejsca Vichy, został całkowicie odrestaurowany w r. 1828 kosztem siostry króla Ludwika Filipa. Ostatnim właścicielem tego zamku był Ferdynand z Orleanu, książe Mont Pensier, brat księcia Orleanu pretendenta do tronu francuskiego, spadkobiercy majątków po 40 królowych, które panowały we Francji. Książe Mont Pensier zmarł przed dwoma laty, a wdowa po nim wprowadziła się do zamku na dwa dni przed wybuchem pożaru.

Suma kosztowności, które padły ofiarą ognia, jest wprost nieobliczalna. Sam zbiór różnych koronek przedstawiał wartość 10 miljonów franków złotych. Spaliła się zbrojownia, galerja obrazów, gdzie były arcydzieła pędzla mistrzów tej miary co Goya, Ingres i innych, bibljoteka i t. d. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto, pomimo usilnych dociekań policji. Zamek wraz z kosztownościami i zbiorami był zabezpieczony zaledwie na 900 tys. franków.

Wesoły kącik

Wypracowanie szkolne Józia o człowieku.

Człowiek składa się z głowy, szyi, tułowia, rąk i nóg. Na samym szczycie ma człowiek głowę. Na głowie nosi człowiek włosy, a jeżeli nie ma włosów nosi łysinę. Kobieta ma zawsze włosy, które jej wypadają. Głowa służy do noszenia kapelusza. W głowie ma czasem człowiek mózg, ale nie każdy. W głowie nosi człowiek oczy, które są zwierciadłem duszy i dlatego człowiek oczami śpi, płacze albo patrzy. U kobiet służą oczy jeszcze do mrugania i dlatego nazywają się gwiazdki dwie. Oczy są bardzo delikatne i dlatego niebezpiecznie jest, jeżeli człowiekowi coś wpadnie w oko. U kobiet to nie jest niebezpieczne, dlatego im coś ciągle wpada w oko.

Pod oczami znajduje się nos, którym człowiek wącha i za który daje się wodzić żonie. Oprócz tego nos jest dobry do noszenia okularów i kataru. Nos podobny jest do ulicy, bo może także być długi albo krótki, równy albo krzywy, czysty albo brudny, pusty albo pełny. Jeżeli człowiek ma nos czerwony, to pije.

Oprócz tego ma człowiek uszy, po dwóch stronach głowy, jedno prawe, a drugie lewe, za które wolno ciągnąć tylko w niższych szkołach, w warsztatach, przy wojsku i wogóle w małżeństwie. Uszy służą na to, ażeby do nich mówić sekrety. Uszy są bardzo cienkie i żadnych ciężarów na nich nosić nie można. Tylko kobiety noszą na nich drogie i ciężkie kamienie.

Pod nosem nosi człowiek usta, które służą do mówienia, śmiania się, jedzenia, całowania, czasem do ziewania i chrapania. U kobiet usta nazywają się buzią, chociaż czasem są bardzo wielkie.

W ustach ma człowiek język, który służy do wystawiania wrogowi, do oblizywania się i do nalepiania marek pocztowych.

Język należy trzymać za zębami, nawet, jeżeli kto nie ma zębów. Zęby ma człowiek zepsute czyli własne albo zdrowe tj. sztuczne. Kobieta, która się dużo śmieje, ma ładne zęby. Kobieta, która ma zęby brzydkie, zatyka sobie otwarte usta ręką.

Nad ustami ma człowiek wąsy, jeżeli jest mężczyzną, a jeżeli jest kobietą ma czasem także wąsy. Naokoło twarzy ma człowiek brodę, która mu ciągle rośnie, co u kobiety należy do rzadkości.

Pod głową ma człowiek szyję, która służy do noszenia kołnierzyków i do wieszania człowieka.

Za szyją ciągnie się tułów, na którym ma człowiek z tyłu plecy i krzyże, a z przodu klatkę piersiową, ażeby był podobny do rysunku na tablicy w szkole.

Do tułowia są przyczepione po bokach ręce, które służą do rozmaitych rzeczy i do bicia, a pod tułowiem znajduje się brzuch, z którego wychodzą nogi, służące do chodzenia, tańczenia, suwania, worterowania, kopania i uciekania.

U nóg tak samo jak i u rąk ma człowiek po pięć palców, chyba, że się urodzi z mniejszą lub większa ilością, albo, że mu pies odgryzie.

Widzimy więc z tego, że człowiek składa się z różnych części, a prawie wszystkie są mu na coś potrzebne, z wyjątkiem nagniotków.